

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemienieński Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym **Dodatkiem Powieściowym.**

KSIĘGARNIA

F. Jędrzejewicza w „Petrokowie“

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otrzymała

Agenturę Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

OD OGNIA

Osobom życzącym ubezpieczyć swoje mienie, Agentura udziela najchętniej **objaśnień** w Księgarni, zamieszkałym zaś na prowincyi — pocztą franco. (10—9)

Egzamin nowych kandydatów do
Szkoły IV-klasowej
 z pensjonatem

Jakuba Popowskiego

w „Petrokowie”,

rozpocznie się w dniu 16-m sierpnia. Kandydaci tak przychodni jak i pensjonarze, przyjmowani będą tylko do klas: wstępnej, I i II. (3—3)

Na Pensyi IV-klasowej Żeńskiej

Leontyny Rajskiej

ulica Moskiewska w domu Świerczyńskiego w Petrokowie, zapis uczennic na rok szkolny 1883/4 rozpocznie się 16 sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godziny 10 do 6. Kurs nauk rozpocznie się 1-go września. (3—3)

PRZEŁOŻONA

4-klasowej Pensyi żeńskiej

EMILIJA DOBRZAŃSKA

zawiadania niniejszem osoby interesowane, że zapis uczennic tak miejscowych, jak i przychodnich, odbywać się będzie każdodziennie począwszy od dnia **20 sierpnia pomiędzy godzinami 10-a z rana a 2-gą po południu**; egzamina zaś wstępne do wszystkich 4-ch klas odbywać się będą w tych samych godzinach **29, 30 i 31 grudnia**.
Adres: Ulica Petersburska (Kaliskaj obok Magistratu, dom Michelsona I-sze piętro.

Najnowsza czterotomowa powieść

Emila Zoli

MAGAZYN NOWOŚCI

(Au Boasheur des Dames).

Wyszła w Zbiorze Powieści i Romansów. Cena za 4 tomy rs. 2, z przesyłką rs. 2 kop. 40. — **Adres:** Warszawa. Wydawnictwo „Przeglądu Tygodniowego” Czysta № 2. (3—2)

Dr. Krotowski

przeprowadził się do domu p. Michaleckiej, gdzie cukiernia p. Rachalewskiego, naprzeciwko dawnego mieszkania. (3—3)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ponieważ** „Lodzer Zeitung” gwałtem chce w Łodzi inaugurować w niedalekiej przyszłości rząd gubernijalny, i donosi już o tem po raz drugi w ciągu dni kilkunastu, przeto niniejszem zmuszeni jesteśmy zapewnić, że tutejsze władze gubernijalne nie a nie o tem nie wiedzą. Pozwoli zatem szanowny organ, że, nie ufając źródłu, z którego czerpie swe informacje — wiadomość przezeń w świat puszczoną, pomimo zapewnień o jej wiarogodności, uważamy, co najmniej, za przedwczesną kaczkę dziennikarską, obrachowaną tylko na podwyżkę wartości niektórych spekulacyj łódzkich.

— **Otoki okien** z dawnego zamku piotrkowskiego, przepyszenie rzeźbione w kształcie ostrołuku przechodzącego w renesans, jak wiadomo, zniszczono przy znoszeniu przed kilku laty górnego piętra zamku, wzniesionego jeszcze w XV wieku. Kilka fragmentów tych otok prof. Rzeźniowski przesłał wówczas do Warszawy, i elem pomieszczenia ich w zbiorach muzealnych uniwersytetu. Z „Gazety Warszawskiej” dowiadujemy się dziś, że cenne te pod względem artystycznym zabytki przeszłości, do dziś dnia poniewierają się przed głównym wejściem do ogrodu uniwersyteckiego, a niektóre z nich rozproszone już zostały!..

— **Tutejsza Dyrekcyja Szczegółowa Tow. Kred. Ziem.** w drugim półroczu r. b. wystawia na sprzedaż za zaległości w spłacie pożyczek 32 dóbr ziemskich.

— **Nadesłane.** Racz Szanowny Redaktorze w swem piśmie zwrócić uwagę tych panów, którzy w dniu 11 i 12 b. m., około południa, pokazywali się w oknie i na balkonie hotelu Litewskiego w Adamowym stroju, iż podobne bezpłatne widowiska, być może, iż mają powodzenie w gronie folwarcznej czeładzi, lub... w Patagonii; u nas zaś, świadcząc co najmniej o... braku wychowania osób demonstrujących się w ten sposób, jako obrażające moralność i przyzwoitość publiczną — ulegają karze policyjnej. M. N.

— **W miejscowym gimnazjum** rozpoczął się w ubiegły czwartek zapis i egzamina wstępne. O ile wiemy, ilość zgłaszających się do ilości miejsc wakujących... ma się jak 7 do 1.

— **Pod Ozorkowem**, miejscowy kolonista jednej z tamiecznych osad włociańskich, zszedłszy dwie wiejskie kobiety podbierające kartofle na jego polu, dał do nich ognia za dubeltówki; jedną kobietę zabił na miejscu, a drugą ciężko zranił. Co jednak w tym fakcie jest najcharakterystyczniejszem, to to, że ów kolonista sam był znany powszechnie jako szkodnik dworskich pól i lasów.

— **Według „Łodz. Zeit.”**, w ciągu r. b. rozpoczęto w Łodzi stawianie 94 ch nowych budowli. Zatwierdzono nadto 10 planów mających być rozpoczętymi jeszcze w roku bieżącym; 15 zaś planów dopiero się przysposabia.

— **Kwaterunek.** W ministryjum skarbu powstała komisya, mająca na celu z jednej strony zbadanie dochodów z opłat kwaternikowych, oraz skali tychże opłat według prawa o powinności wojskowej z roku 1874; z drugiej zaś wygotowanie przepisów o zastosowaniu tego prawa do Królestwa Polskiego, którego ludność dotąd wykonywa powinność kwaternikową w naturze.

— **Kara cielesna** w szkołach, jak donoszą gazety, ma być wymierzana tylko w klasach niższych, w razach najważniejszych i nie inaczej, jak za porozumieniem się z rodzicami.

— **„Kraj”** — doskonale, mówiąc nawiasem, redagowane pismo, wychodzące w Petersburgu w języku polskim — zamieszcza na wstępie ostatniego swego numeru (31), sumienne, uczciwie i... świetnie napisany programowy artykuł w kwestyi rusińsko-galicyskiej. W tymże numerze znajdujemy dokończenie artykułu informacyjnego, p. t. „Wyższe zakłady naukowe w Petersburgu”.

— **Miłosierdziu publicznemu** polecamy ponownie niejaką Dębicką z trojgiem wnucząt, pozostającą bez najmniejszego sposobu do życia i schorowaną. Adres: dom Wojeickowskiego na poddaszu w oficynie. Ulica Kaliska.

— **Wypadki w gubernii.**

Od dnia 13 do 23 lipca było pożarów: z podpalenia 7, przez złe urządzenie kominów 2, przez nieostrożność 3, od pioruna 1, razem 13.

— **Zdarzył się fakt** niedawno tak wyjątkowy — donosi jedno z pism — iż godzi się ujawnić go jak najszerszej:

W kaliskiem, w posiadaniu rodziny G. znajdował się majątek Z., przeszło już od od wieku... Stosunek dworu z gromadą, nawet w czasach pańszczyźnianych, zawsze był harmonijny, a oczynszowanie włocian poprzedziło jeszcze o lat kilkanaście obowiązkowe uwłaszczenie. Kwestyja serwitutowa, po dziś dzień stanowiąca w wielu wsiach kość niezgody, w Z. została załatwioną odrazu, ku zobopólnemu zadowoleniu.

Obecny właściciel folwarku Z., objawwszy majątek w dość ciężkich warunkach, obarczony hezną rodziną i dotknięty szeregami głęsk elementarnych, musiał zaciągać długi.

Głównym wierzycielem jego, który następnie skupił wierzycielności, był sąsiad, fabrykant, Niemiec.

Przed rokiem zażądał on wypłaty kapitałów, a gdy pan G. nie mógł zadaniu zadość uczynić, folwark Z. został wystawiony na sprzedaż przez licytację publiczną. Wieść o tem rozeszła się między gromadą ludnej wioski i włościanie wyprawili kilku najstarszych gospodarzy do p. G. z zapytaniem, co zamierza przedsięwziąć?

— Nic, moi mili, dla mnie niema żadnego ratunku — odparł pan G., zrezygnowany na wyjście z wioski.

W dniu oznaczonym do licytacji, trzech włościan z Z. przybyło do Kalisza i, zastawszy tam pana R., fabrykanta, doręczyli mu należny dług, wynoszący wraz z procentami i kosztami 37,650 rs.

Włościanie płacąc tak znaczny dług za pana G., nie uczynili tego w formie darowizny, owszem, cała suma z wymienieniem 26 wierzycieli, zapisaną została w hipotece, a stosownie do porady uczciwego prawnika, ma być amortyzowaną w ciągu lat dwudziestu, z dodaniem 4^o/o.

Włościanie bardzo byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy, a węzeł, łączący dwór i gromadę, zacieśnił się jeszcze bardziej...

— **Niezwykły jubileusz.** We wsi Michałowie za Wisłą, p. Roman Skrętowski, obecnie 83-letni starzec, obchodził rzadki, w całym może kraju jedyny, 50-letni jubileusz oczyszczania włościan w swojej posiadłości. — A więc w roku 1833 w dniu 3 sierpnia, znalazł się tak zacy obywatel, który włościan swoich uwolnił od pańszczyzny i począł ich uważać za swoich sąsiadów. Fakt to był w owe czasy bardzo głośny i p. Skrętowski nasłuchiwał się niemało uwag i sądów.

Jubileusz, upamiętniający ten wielki akt dobrze zrozumianego obywatelstwa, odbył się z inicjatywy pana O., sąsiada i prawie rówieśnika p. S. Przy stole biesiadnym znalazło się około 50-ciu uczestników, a wśród nich wyróżniały się dwie siermięgi. Byli to starzy włościanie, jedyni dotąd żyjący z liczby 48-u oczyszczonych przed 50-ciu laty. Posadzono ich na pierwszych miejscach, obok p. Skrętowskiego. Dla całej wsi była przygotowana uczta w stodole, do której u-

dali się wszyscy goście z pierwszego stołu i wnosili zdrowie włościan. Pod koniec, ostatni toast, dziękujący za łaskawe zebranie się, wznosił sam solenizant p. S. i zakończył rzeczownymi słowy:

— Ozemniż tak wszyscy nie zrobili?..

— **Z Krakowa pisza do „Gazety Kielec.”** Zapowiedziana na dzień 25, 26 i 27 sierpnia r. b., w Wieliczce wystawa okręgowa rolniczo-przemysłowa, bardzo będzie zajmującą i warto, aby ziemianie z *nadgranicznych powiatów* Królestwa Polskiego, zaszczylicili ją licznym przybyciem.

Już sam program zasługuje na uwagę: prócz znacznej ilości bydła włościańskiego, wystawione będą okazy dóbr obywatelskich, oddawna starannie i racjonalnie prowadzonych, oraz dwie obory zarodowe z funduszu ministerjalnego świeżo zakupione.

Będą również okazy trzody chlewnej, z gospodarstw używających tu największej wziętości, i owiec cienko- i wełnistych, oraz angielskich ras mięsnych.

Będzie przedstawione ogrodnictwo, pszczolnictwo i przemysł włościański okoliczny.

Najciekawszym działem wystawy będzie zapewne dział koni; oprócz bowiem licznych koni włościańskich, na premijowanie których komitet galicyjski chowu koni udzielił zaliczenie, będzie wiele koni właścicieli większej i średniej własności, ponieważ podczas wystawy zjedzie do Wieliczki komisya rządowa, celem zakupu ogierów dla skarbu. Rozumie się, że pierwsza w zachodniej części hodowla koni anglo-arabskich i angielskich p. B. z N., od którego skarb corocznie wszystkie ogiery zakupuje, świetnie będzie reprezentowana.

Wystawione także zostaną wyroby fabryki H. Cegielskiego z Poznania — odbędzie się odczyt o rybactwie profesora Dr. M. Nowickiego.

Dodawszy zapewnienie, że komitet usilnie się stara o urozmaicenie wystawy loteryją o 6,000 numerach, muzyką, pociągami spacerowymi z Krakowa i napowrót, oświetleniem żup solnych, teatrem, — trudno nie przyznać, że warto poprzeć młode, a tak energiczne Towarzystwo rolnicze okręgowe, którego poczciwa praca nie w jednym kierunku błogie wydawać poczyna owoce.

— **Nadesłane.**

Szanowny Redaktorze! Lubo z wielkim wstrętem do wszelkiej polemiki — zmuszony jestem te kilka słów napisać, jako odpowiedź na korespondencyjną „Z pod Brzezin” podpisaną przez *Ktoś*, a przedrukowaną z warszawskiego „Echa” w numerze 31-m Tygodnia. Pomijam całą jej część pierwszą, tyczącą się budowy nowej drogi żelaznej. Jako nie inżynier, wdawać się w słuszność lub niesłuszność stawianych zarzutów nie mogę, wierzy zasady, iż stokroć byłoby lepiej, aby ludzie mówili i pisali tylko o rzeczach, na których się znają gruntownie; inaczej puszcza się w świat masę niodorzeczności, a autorowie na śmiech i lekceważenie się narażają. Jest wprawdzie i na to sposób — chociażem pisze się pamflet podpisany pseudonimem, a tym sposobem zachowawszy incognito, można z po za płota strzelać, a ludzi spokojnych bezkarnie zaczepiać i obrażać.

Do tej ostatniej konkluzji doprowadziło mnie odczytanie *zakończenia* rzeczony korespondencyi. Autor ubolewając, zresztą bardzo słusznie, nad brakiem ekspedycyi pocztowej w Koluśkach, całą winę tego braku składa na sąsiadujących z Koluśkami obywateli. Pomijam, że znaczna część wymienionych miejscowości nie odbiera listów z Kolušek, ale z bliższego im Rogowa, gdzie uproszony pan zawiadowca stacyi, lub inny urzędnik kolejowy, łaskawie zatrudnia się przyjmowaniem listów i wydawaniem korespondencyi i pism peryjodycznych sąsiadom Rogowa; pomijam to, bo widzę, że dokładne poinformowanie się nie bywa dla autora korespondencyi konieczną potrzebą. Ale nie mogę powstrzymać mego oburzenia na to, jakim prawem piszący, który nawet odwagi niema podpisać swego elaboratu, tak lekceważąco i krzywdząco wyraża się o ludziach, których przypuszczam nie zna nawet z widzenia? Ja znam z nich kilku i poręczam p. *Ktoś*, że trzymają tyje pism, że śmiem przypuszczać, iż nawet nazwiska ich nie są znane szanownemu autorowi, a interesa swoje prowadzą tak, że korespondencyi z Moszkami nie utrzymują. Rzecz napisana — jest prosto złośliwym fałszem. Stan obywatelski, nawykły jest do podobnych napadów, ocenia ich wartość i pokrywa je pogardliwym milczeniem. Ale czasem zabraknie cierpliwości.

WINNY CZY NIEWINNY

z notatek ajenta policyjnego.

Przekład z angielskiego

F. H.

Ukończywszy z zadowoleniem przełożonych sprawę bardzo trudną, wezwany byłem do zajęcia się nową, bardziej jeszcze dramatyczną i zawiązaną.

Kradzież i morderstwo przeraziły ludność małej wiejskiej posiadłości pod Kendal w Westmorelandzie, i władza miejscowa przesała do stolicy raport następującej osnowy:

„Pan Bayshare, właściciel Five Oak, będąc przez niejaki czas nieobecny w domu, napisał do swej gospodyni, zawiadamiając ją o swym powrocie i prosząc zarazem, ażeby przygotowała pokój dla jego siostrzeńca Roberta Bristowe, powracającego z dalekiej podróży do Anglii.

W dzień poprzedzający morderstwo, Sara rozmawiała z sąsiadkami i mówiła im, że młody pan już przybył do Five Oak i że musi iść po sprawunki do rzeźnika i piekarza.

Chłopiec, który odnosił mięso, widział w sali jadalnej siedzącego przy stole młodzieńca.

Nazajutrz znaleziono gospodynię zamordowaną. Była ona w nocnym ubraniu, w prawej zaciśniętej ręce trzymała lichtarz.

Zapewne w nocy zbudzona niezwykłym

chałasem, chciała poznać jego przyczynę i wówczas przez złoczyńców zamordowaną została.

Następnego dnia p. Bayshare przybył do Five Oak i spostrzegł, że nie tylko zabrano mu wszystkie srebra, ale i 4000 funt. szterlingów (około 100,000 franków), które był przed parą miesiącami odebrał z banku.

O tych pieniądzach nikt w domu nie wiedział, prócz siostrzenicy, która przy nim mieszkała i siostrzeńca, którego przybycia oczekiwał. Sam bowiem pisał do niego, donosząc, iż ma zamiar kupić jakąś posiadłość w okolicy i pragnie zasięgnąć jego zdania. Po zbrodni, która zbroczyła krwią dom w Five Oak, Robert nie pokazał się wcale, a nawet żadnej od niego nie otrzymano wiadomości.

Bayshara i jego siostrzenicę straszne opanoła podejrzenie, a podejrzenie to zamieniło się w pewność, gdy na podłodze znalaziono urywek listu p. Bayshare, który pisał do siostrzeńca.

Ponieważ nikt nie spotkał Roberta w okolicy Kendalu, sądzono, że z zabranymi pieniędzmi powrócił do Londynu. Posłano więc tam jego rysopis, jak również i opis ubrania, jakie miał na sobie młody ów człowiek, siedzący przy stole w sali jadalnej, według opowiadania chłopca od rzeźnika, odnoszącego mięso.

Jednocześnie na liście podejrzanych wpisano w policyi nazwisko Jozuego Barnes ciesli miejscowego. Uwięziono go nawet, lecz tak udowodnił swą niewinność, iż musiano go uwolnić. Wówczas Barnes oznajmił chęć dopomożenia sądowi w wykryciu

morderców Sary King. Znał bowiem od dawna młodą dziewczynę i pomimo swego zepsucia, szczerze był do niej przywiązany. Barnes gdyby był chciał pracować mógłby mieć dobry zarobek, ale praca była mu wstrętną; wołał też czas przepędzać w szynkowni, grywać na skrzypcach, lub kuglarskimi sztukami zabawiać chłopców i dziewczęta. Propozycyje jego przyjęliśmy jednak, gdyż znał on z widzenia Roberta Bristowe.

Otrzymałszy rozkazy dyrektora policyi, udałem się do hotelu, w którym zamieszkiwał Robert; powiedziano mi, że wyjechał przed ośmioma dniami, nie zabrawszy rzeczy i nie zapłaciwszy rachunków i, że odtąd nic o nim nie wiadzą. Było to dziwne. Mógł on jednak pojechać do Westmorelandu i sądzono nawet, że tak było wistocie.

Zapytałem w jakim chodził ubraniu...

Służący odpowiedział, iż zwykle nosił czapkę wojskową, także mundur z suknią granatowego, pantaliony jasne i buty palone.

Był to ubiór opisany przez chłopca od rzeźnika.

Udałem się potem do banku z numerami listów zastawnych, skradzionych p. Bayshare. Tam powiedziano mi, że papiery te dnia poprzedniego były zmienione przez jakiegoś wojskowego, który się podpisał w księdze jako porucznik James z Hulej Street.

Prawdopodobnie nazwisko było zmyślone.

Pytam się ostatecznie, jaki jest cel takich korespondencyj? Lepiej mało mówić, jak dużo gadać. Lepiej nie pisać — jak pisać fałsz tendencyjny. Nie wszystkim Bóg równo dary rozdzielił; jeżeli ktoś nie miał danego wysokiego rozumu i iskrzącego dowcipu, żałować przychodzi, że mu nie dano rozsądku i taktu.

Grabica p. „Petrokow“ d. 10 siernia 1883
Józef Manugiewicz.

Z Nowego Miasta nad Pilicą.

13 sierpnia 1883 r.

Od poprzedniej mojej korespondencji z Nowego Miasta, upływa już miesiąc. Kreślona ona była wtedy, kiedy przyjazd leczących był największy. Wogóle cały lipiec gromadził najliczniejszy kontyngens kuracyjuszów. Z nastaniem sierpnia, mniej już przybywa ich do zakładu, jakkolwiek i teraz nie ma dnia, żeby chorzy nie przybywali. Odjazd wielu nie robi, jak dotąd, znacznej różnicy w ogólnej liczbie leczących się, których jest jeszcze tylu w zakładzie, ilu ich w nim pomieścić się może. Za zakładem przemawiają zjeżdżający się inteligentni ludzie: prawnicy, lekarze i inni, dość licznie tu reprezentowani. Od początku roku bieżącego do dnia dzisiejszego, było i jest na kuracyi wodnej razem około 300 osób, a jeżeli polieżylibyśmy towarzyszących im krewnych, służbę wraz z osobami dla wytehnienia i świeżego tylko powietrza tu przybywającymi, słuzbylibyśmy ich o jakie sto osób więcej.

Na dowód znacznej liczby przybywających do Nowego Miasta, dosyć powiedzieć, że opróżniające się numera w tutejszym zakładzie natychmiast zapełniają się nowymi gośćmi.

Cieszymy się tu widokiem niemałej liczby tych, którzy z pomyslnym i widocznym skutkiem leczenie skończyli, lub je doprowadzają szczęśliwie do końca.

Oprócz kuracyi zwykłą wodą i kąpielami o różnej temperaturze, stosownie do potrzeby i uznania lekarzy, znaczna jeszcze ilość szuka polepszenia zdrowia w picciu rozma-

tych wód mineralnych—inni znowu łączą kuracyję wodami mineralnymi z hydroterapią, elektryzują się i gimnastykują. Leczenie jest bardzo staranne i bynajmniej nie szablonowe. Lekarze od rana do nocy przyjmują w swych gabinetach w głównym domu zakładowym chorych, śledzą pilnie nie tylko przebieg chorób, ale i skuteczność zaradczych środków. Słabsi, lub nie mogący wychodzić z mieszkań, codziennie są odwiedzani przez doktorów, nieraz kilkakrotnie.

Na słotne teraźniejsze lato, wiele przydatnymi okazują się tu werendy obszerne, kryte, w których podczas deszczu, kuracyjusze mogą się swobodnie przechadzać. Gdy słońce zabłyśnie, wszyscy prawie po kąpielu albo spacerują po tarasach, albo też zdążają na aleję wyziwioną, prowadzącą z zakładu do Pilicy i łazienek rzecznych, długą na 1300 kroków, gdzie wśród łąk bujnych i pól zbożem pokrytych, balsamiczny powiew ich, jako też i lasów iglastych, zalegających wielkie przestrzenie tuż na prawym brzegu Pilicy, pozwala swobodnie i ożywczo oddychać—ławki zaś z oparciem, rozrzucone po tej alei, służą zmęczonym i osłabionym do wypoczynku lub miłej pogadanki. Park zakładowy i werendy w nim wiele zieloności i cieniu przedstawiają. Przy pięknej pogodzie, kuracyjusze wychodzą także i do wspianego parku pałacowego, który, gdy będzie przyprowadzony do należytego porządku, stanie się najrozkoszniejszym miejscem.

Wypowiedziawszy to, co się do miejscowości, liczby kuracyjuszów i leczenia odnosi, nie możemy pominąć i zabaw miejscowych, nie będących bez znaczenia dla oderwania myśli od cierpienia. Leczący się nie mogą jednak skarżyć się na brak zabaw w Nowem Mieście. Mieliliśmy w przeciągu czasu od połowy lipca do obecnej chwili, trzy już koncerty, w których urzeczywistniły się i piękne cele filantropijne i doznałiśmy miłych wrażeń artystycznych.

Po koncercie 13-go lipca p. Leszczyńskiej śpiewaczki, ze współudziałem p. Mrowińskiej fortepianistki, a amatora p. E., odbyły się 5 i 12 b. m. koncerty p. Ant. Rutkowskiego, fortepianisty i profesora instytutu muzycznego i p. J. Adamowskiego, wiolonczelisty lauranta konserwatorium muzycznego w Moskwie. Ciż artyści grali 5 go na dobro-

czynność, a 12 wystąpili na własną korzyść. Z koncertu i zabawy tańczącej odbytych 5, a danych na cele dobroczynne, zjazd z okolicy był bardzo liczny, na czem dobroczynność wiele zyskała. Koncert 12-go rzeczonych artystów, jakkolwiek nietyle już co poprzednią razą osób zgromadził, odbył się jednak z powodzeniem i prawdziwym zadowoleniem słuchaczy—dał przytem sposobność przekonania się o talencie artystów i wiele zyskał na urozmaiceniu przez współudział w nim nader sympatycznego śpiewaka, amatora p. Gaw..., którego miły i dźwięczny głos i śpiew ciepły, deklamacyjny, wybredny nawet wymaganiem mógł zadosyćuczynić. Szczególniej zachwyciła słuchaczy aryja przy kurantach ze „Strasznego Dworu“, z wielkim wdziękiem odśpiewana. Pan Rutkowski fortepianista odznaczył się wielką biegłością w wykonaniu barkarolli Rubinsztajna, w Bohemienne Gotarda i innych pięknych i trudnych do wykonania utworach. P. Adamowski wiolonczelista, czystością intonacji i umiejętnem oraz ciepłem odegraniem kilku kompozycji, a szczególnie bardzo dobrem wykonaniem poloneza Moniuszki z „Hrabiny“, mile zajął słuchaczy.

Po koncertach odbywają się zaraz ochocze tańce przy dźwiękach dobrej, z werwą grającej orkiestry wojskowej z Radomia i kończą się zwykle około północy, z jednym wyjątkiem 5-go b. m.; kiedy zabawa przeciągnęła się po za północ.

Zyto w tej okolicy już zebrane i zwiezione. Zbiór pszenicy w wielu miejscach rozpoczął się. Żyta mniej w tym roku niż w latach przeszłych; pszenica zarosła chwastami, w większej części powaliła się od wielkich deszczów na ziemię. Kartofle gniją. Co do jarzyn, jęczmienia i owsa, te obiecująco się pokazują. L. R.

Z Sosnowca.

Z dniem 1 b. m., przeniesione zostały biura i czynności ekspedycyi stacyi tutejszej do nowego gmachu, około wiorsty odległego w stronę Milowie od stacyi osobowej; w skutek tego wyradza się znaczne utrudzenie wzajemnego porozumiewania się z innymi wydzia-

Powróciłem na policyję zdać raport. Naczelnik umyślił ogłosić w gazetach rysopis Bristowa, obiecując nagrodę za przytrzymanie go, lub wskazanie miejsca jego pobytu. Zbliżywszy się do okna, zobaczyłem wchodzącego do naszego bióra młodego wojskowego, zupełnie podobnego do przyszłego nam rysopisu. Zaledwie miałena czas uprzedzić naczelnika, aby nie okazał żadnego podejrzenia, lecz wysłuchał jego deklaracji i dozwolił mu odejść; sam zaś z Barnesem stanąłem na boku.

Robert Bristowe, gdyż on to był wistocie, opowiedział, iż przed ośmioma dniami został w hotelu okradziony, potem jakiś nieznanomy pod pozorem wskazania złodzieja oszukał go i, że dziś przekonany jest, iż tenże sam człowiek musiał mieć udział w kradzieży w Five Oak.

Dyrektor przyobiecał zająć się tą sprawą i pożegnał go. Skoro Robert wyszedł na ulicę, podążył za nim.

Szedł zwolna, nie zatrzymując się, do bióra posłańców w Snow Hill i tam z wielkim mojem podziwieniem zamówił sobie miejsce w powozie do Westmoreland. Wszedł potem do bufetu i kazał podać wina i biszkoptów. Mogłem go pozostawić przy tem zajęciu; to też wyszedłem na ulicę, rozmyślając co mam uczynić; wtem ujrzałem zbliżających się trzech ludzi bardzo podejrzaną powierzchowności; jeden z nich zwrócił głównie moją uwagę.

Pomimo nowego i eleganckiego ubrania, zdawało mi się, iż go poznaję. Wszedł razem z towarzyszącymi do bióra. Wsunąłem się

i ja za nimi. Gdy tylko przemówił, nie wątpiłem już.

Zapytał, czy niema jeszcze trzech miejsc wolnych w powozie, wyjeżdżającym wieczorem do Westmoreland.

— Do Westmoreland — pomyślałem — cóż u licha pociągać może te podejrzaną trójkę, do tego spokojnego ustronia.

Kiedy już miejsca zostały zapisane, ten, który pytał o nie, dodał:

— Czy ten wojskowy, który wyszedł przed chwilą, będzie towarzyszem naszej podróży?

— Tak jest — odpowiedział urzędnik pocztowy — zdaje mi się, że jest w bufecie.

— Dziękuję panu.

W chwili kiedy wychodzili z bióra, stanąłem na boku; przeszli obok, nie zwracając na mnie uwagi. Miałem jakieś przeczucie, że gdzieś ci musieli mieć udział w morderstwie sali Five Oak. W każdym razie sądziłem; Stópowiniemem czuwać nad ich krokami. Powróciłem więc do bióra i zamówiłem ostatnie dwa miejsca dla siebie i Barnes'a. Udałem się potem do bufetu, gdzie zastałem pana Roberta pogrążonego w smutnym zamysleniu. Napisałem słów parę, które posłałem przez posługacza, a sam zwróciłem baczną uwagę na tego, który miał popełnić kradzież i morderstwo.

Robert Bristowe był młodym, dwudziesto-letnim mężczyzną, o twarzy bladej i inteligentnej.

Był smutny i znudzony, lecz napróżno szukałem w twarzy jego tych drgań nerwowych, od których nie są wolni najwię-

cej nawet ze zbrodnią oswojeni, gdy ujrzą twarz nową. Kilka osób weszło do sali, a Robert najmniejszej na nie nie zwrócił uwagi.

Wszystkie pozory świadczyły przeciw niemu, mimo to jednak, nie mogłem oprzeć się myśli, iż był niewinnym. Nie mogłem tylko wytłomaczyć sobie, skutkiem jakich szatańskich podszeptów, fatalnych okoliczności, znajdował się pod ciężarem tego posądzenia i znowu podejrzenie moje padało na przyszłych naszych towarzyszy podróży.

Obowiązkiem moim było wykryć prawdę i pomścić niesłusznie posądzonych, a gdybym nabył przekonania, że Robert jest niewinnym, dołożył wszelkich starań do wyprowadzenia go z niebezpiecznego położenia.

Przedtem jednak chciałem zrobić pewne doświadczenie. Wyszedłem po cichu z sali, a powróciwszy po kilku chwilach, zbliżyłem się nagle do niego, a pochwytywszy go za ramię, zawołałem silnym głosem:

— Mam cię przecież!

Żaden mięsień nie drgnął w jego twarzy, najmniejszego nie okazał przestachu, tonem tylko trochę zdziwionym odpowiedział:

— Co to ma znaczyć?

— Przepraszam bardzo — zawołałem — służący powiedział mi, że tu znajduję pana Bayshare i omyliłem się biorąc pana za niego.

Przyjął grzecznie moje tłumaczenie i odpowiedział, iż nazywa się Bristowe, lecz że ma wujka tego nazwiska.

łami kolejowemi i komorą celną. Zarząd więc kolei ma zaprowadzić telefony w celu połączenia niemi biur, zawiadowcy stacyi osobowej ze stacyją towarowo-ekspedycyjną w stronie Milowic, i z biurem naczelnika oddziału 4 w stronie Ostrej Górk. W skutek tego i tutejsi kupcy spedytorzy, u których w kantorach po kilkunastu urzędników pracuje, a głównie pp. Oppenheim wystąpili z prośbą do kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, ażeby mogli się połączyć z telefonem kolejowym, deklarując ponieść przypadający na nich z tego powodu odpowiedni koszt.

Z przeniesieniem ekspedycyi do nowego gmachu, zmieniono tu prawie wszystkich dotychczasowych urzędników. Niektórzy z nich zajmowali się lardzo czynnie miejscowym teatrem amatorskim; przez wyjście więc ich możemy na tem uciec. Zawiadowca p. M. odniósł się do Dyrekcji, że w razie wyznaczenia mogącego pożaru w teatrze, nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności, a to z powodu braku odpowiednich urzędzeń bezpieczeństwa na wypadek nieszczęścia. Wydelegowany więc został urzędnik dyrekcji p. Rycerski, celem zbadania stanu rzeczy, w skutek czego tylko do pewnego czasu dozwolono ona przedstawienia. Czynione są obecnie starania o plac, na którym wybudowany zostanie odpowiednio do tegoczesnych wymagań, przybytek Melpomeny.

Napady i rozboje w tutejszej okolicy często się ponawiają. Na drodze Dębówagór-Niwka, znaleziony został zabity człowiek, zbrodniarzy nie wykryto. W tejże miejscowości bliżej Niwki, na przechodzącego strażnika ziemskiego napadło 6-ciu ludzi; rozbroiwszy go, powalili na ziemię i zbili do niepoznania; trzech napastników ujęto i odstawiono do „Petrokowa”, reszta zdołała zbiec za granicę.

Ruch budowlany w Sosnowcu jest znaczny. Na ulicy ku Ostrej Górcie zaledwie wykończono 4 domy piętrowe, znów dalej na tejże ulicy rozpoczęto wznosić kilka nowych domów, pootwierano wiele sklepów, nawet urządzono kilkanaście budok z wodą sodową. Za wynajęcie jednej placą po 3 rs. miesięcznie.

Pomimo przybywających ciągle domów, mieszkania są stosunkowo drogie: za jeden pokój z kuchnią płacić trzeba rubli 120 ro-

cznie.

W tutejszych fabrykach liczba robotników tak się zwiększyła, że niektóre zmuszone są budować dla nich mieszkania. Huta szklana zakupiła dwa ogromne place, na których buduje domy jednopiętrowe, wyłącznie na mieszkania swych pracowników.

W Żąbkowicach przy stacyi budują jakąś nową fabrykę; w Strzemieszycach podobnie.

Wpływa to znacznie na podniesienie artykułów żywności. Mięso płacimy po 16 kop. funt i z trudnością dostać je można; bułki śniade i jeszcze do połowy zmniejszone zostały; mleka słodkiego 8 kop. kwarta i niezawsze można go kupić, masła 75 kop. kwarta, kartofli 10 kop. garniec. Do czego to dojdzie później?

Dwa dni mieliśmy pogodę, obecnie już drugą dobę deszcz pada, powietrze zimne. Przemsza wezbrała.

„Kur. Poran.”

Z Ojcowa.

Samo położenie Ojcowa — pisze koresp. do „Gaz. Kielec.” — wzbudza niewypowiedziany zachwyt; trudno jest napatrzeć się na te cuda przyrody, które na każdym kroku spotykamy; na te wysokie góry, pokryte gęstemi niebotycznymi lasami, te skały różnych kształtów i rozmiarów i śliczną dolinę, w której cała wieś Ojców jest położona. Najpiękniejszy widok na dolinę Ojcowa przedstawia się z góry zamkowej, na której pozostały jeszcze dwie baszty, ruiny zamku budowanego w XV-m wieku. Drugi również starożytny zamek znajduje się w Pieskowej Skale, wsi ztąd odległej o 7 wiorst, własności hr. Mieroszewskiego. Był on budowany w roku 1582 przez Piotra Szafranca, spalony raz w roku 1850, powtórnie w roku 1863, a przez teraźniejszego właściciela w roku 1877 w części tylko odbudowany, gdyż z 60-u kilku pokoiów, obecnie 18 jest możebnych do mieszkania. Najwyższa z gór otaczających Ojców, tak zwana Chelmowa, ma tysiąc kilkaset stóp wysokości nad poziom morza; widok z jej wierzchołka nadzwyczaj rozległy naokoło;

przy pięknej pogodzie, można rozpoznać nawet znaczniejsze budynki Krakowa, odległego ztąd o 3 mile. Schodząc z tej góry natrafiliśmy na grootę Łokietka (tak nazwana z powodu, iż król ten czas jakiś w niej się ukrywał), pół wiorsty długości, z różnemi wazkami przejściami i głębokim lochem, z którego podobno jeden z geologów, kilka lat temu, wykopywał kości zaginionych już zwierząt. Jest tu jeszcze kilka innych groć, z których Ojcowska odznacza się nadzwyczajną wysokością i rozległością; reszta, jak Sowia, Niedoperzowa, Ciemna, są do siebie podobne. Najwięcej jednak interesu budzi obecnie grota w Myszycach, wiosce 4 wiorsty odległej od Ojcowa, gdzie tydzień temu, pan Osowski, geolog z Podola, robił poszukiwania i wieść niesie, że odnalazł kły i inne kości niedźwiedzia przedpotopowego. Wszystkie groty bywają zwykle zwiedzane przy świetle kaganców, co sprawia wrażenie czegoś tajemniczego, lecz zarazem wspaniałego.

Oryginalnie też wygląda towarzystwo udające się pieszo na wycieczkę. Tak panie jak i panowie opatrzeni są w grube kije, okute u dołu, co jest koniecznem do wdzierania się na góry kamieniste i ślizkie, a co nadaje im pozór pielgrzymów idących do miejsc świętych. Ojców swoim położeniem i cudami natury, mógłby stanowić bardzo przyjemny pobyt w lecie, gdyby tylko pomyślano o urządzeniu zdrowych mieszkań z odpowiedniami wygodami i sposobie jednoczenia towarzystwa. Smutno tylko pomyśleć, że ta nasza Polska Szwajcaryja, w celach jedynie wyzysku, z niszczonych tu zawzięcie wcale pięknych lasów, jest własnością żydów, z wyjątkiem małej części, pozostałej w rękach p. Zawiszy; lecz i ta wkrótce ma przejść w inne ręce — a bodaj czy nie w ręce cudzoziemców, którzy dopiero potrafią należycie cudowne jej położenie ocenić i urządzić tu stacyję klimatyczną. Że też nie znajdzie się ktoś z naszych rodaków i z kapitałem większym, by nabyć tę miejscowość, z wielu względów odpowiednią na zakład leczniczy hydropatyczny. Rzeka bystrej wody, a przytem wyborne powietrze, są dzielnymi czynnikami leczniczymi.

Już dziś, choć tu umiejętność lekarza nie

— Nie, nie — pomyślałem — ten człowiek jest niewinny, a jednak...

W tej chwili posłaniec dał mi znać, że agent policyjny, do którego pisałem, przyszedł i oczekuje mnie. Powiedziałem mu, żeby nie spuszczał z oczów Bristowa, a sam pobiegłem do domu, aby się przygotować do drogi. Włożyłem na głowę perukę i wielki kapelus, na oczy ciemne okulary i tak przebrany, udałem się na pocztę z Barnesem, któremu zapowiedziałem jak się ma zachować wobec tych ludzi.

Bristowe zajął już miejsce, trzech nieznanymi stali przy powozie, spoglądając na jedną i drugą stronę i pragnąc zapewne poznać przyszłych towarzyszy podróży. Widok nasz uspokoił ich zapewne, bo wesoło zajęli miejsca; w kilka minut potem, pocztylion zatrząbił na znak odjazdu.

Nigdy jeszcze nie znajdowałem się w tak milejącym towarzystwie. Każdy z nas starał się nic nie mówić. Przez cały czas długiej naszej podróży, zauważyłem zaledwie dwa czy trzy, mało znaczne na pozór fakty, które jednak zanotowałem sobie w pamięci.

W połowie drogi zatrzymaliśmy się na obiad i tam z kilku podsłuchanych słów, dowiedziałem się, iż trzech podróżni zamierzają zatrzymać się w pewnej odosobnionej oberży.

Zapytałem na boku Barnes'a, czy znał to miejsce.

— Doskonale — odpowiedział mi. — Leży o sześć mil od Kendal, o dwie zaś od Five Oaku.

— Dobrze więc, pozostaniesz z nimi,

aby ich nie spuścić z oczów, ja zaś muszę towarzyszyć panu Bristowe do Kendalu.

— Możesz pan być spokojnym — odpowiedział — już ja sobie z nimi poradzę.

— To dobrze, chodźmy co przejeść — zawołałem zadowolony.

Wkrótce potem, powóz znowu się zatrzymał. Barnes wyjął z kieszeni butelkę, która zdawała się napełnioną mocnym trunkiem i zaledwie ją wychylił, ukazał nam się w stanie kompletnego upojenia. Głos jego, oczy i wszystkie członki zdawały się okazywać, że zupełnie stracił przytomność i zanim przybyliśmy do karczmy, w której podług umowy miał się zatrzymać, tyle narobił chałasu, że lękałem się co chwila, aby się z czem nie wygadał. W tajemniczym jednak przedmiocie nie wyrzekł ani słowa. Gdy powóz się zatrzymał, wysiadł potacząc się, a wszedłszy do karczmy, oznajmił, że żadna siła ztamtąd go nie wyprowadzi. Naprawdę woźnica wystawił mu, że nierozsądnie postępuje; zmuszony był pozostawić go na miejscu. Co do mnie szczerze byłem zaniepokojony i kiedy pozostaliśmy sami na chwilę, chciałem przemówić do jego rozumu. Spojrzał na mnie spokojnie i głosem naturalnym odpowiedział:

— Wszakże obiecałem panu, że zrzęcznie poprowadzę sprawę.

Drzwi się otworzyły i w tej samej chwili rysy jego zmieniły się do nie poznania.

Uspokojony zupełnie, poszedłem zająć miejsce obok p. Roberta. Skoro zostaliśmy sami, zdjąłem perukę i okulary i ukazałem

mu się takim, jakim mnie widział w Londynie.

— Cóż to znaczy — zawołał z uśmiechem — czy pan grasz komedye?

W krótkim słowach opowiedziałem mu co się stało w Five Oak, i co przedsięwziąłem w celu wykrycia sprawców morderstwa. Zdawał się być pogrzebiony. Mówił mi, iż nie o tem nie wiedział. Twarz jego wyrażała boleść — ale nie wyrzut sumienia.

— Nie pragnę przenikać pańskich tajemnic — rzekłem — lecz sam pan widzisz, że jeżeli jasno nie wytłomaczysz się przed sądem z tego, co ci się przed ośmiu dniami przytrafiło, będziesz w bardzo krytycznym położeniu.

— To prawda — odpowiedział — spisek to piekielnie uknuty. Nie tracę jednak nadziei, iż się usprawiedliwić potrafię.

Zamilkł. Nie usiłowałem przerywać milczenia, lecz widziałem, że zadrzał kiedy pocztylionowi rozkazałem zatrzymać się przy bramie więziennej. Prędko jednakże poskromił swoje wzruszenie:

— Wypełniasz pan swój obowiązek — rzekł — moim jest wierzyć w sprawiedliwość Opatrzności.

(d. c. n.)

kieruje zachowaniem się przybyłych, oczywiście widzimy, jak zbawiennie działa na osłabiony organizm samo tylko górskie powietrze; gdyby więc miejscowość tę odpowiedniej urządzone, czy jako zakład leczniczy, czy jako stację klimatyczną, nie jeden błogosławiłby ten ukochany nasz Ojciec, odzyskawszy w kraju, nie w zagranicznych badach podupadłe zdrowie.

Przeprowadzenie kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej zbliży Ojciec do bardzo wielu okolic naszego kraju. Może takie położenie wpłynie na wzrost osady Ojcowa, dostarczając mu wielu podróżników na letnie mieszkanie.

F. S.

LUSTRACYJE

Trybunalskiego Grodu Wielkopolski z lat 1569 i 1659,

na podstawie dokumentów w Archiwum koronnem się znajdujących.

Przedstawił Edmund Dylewski.

(Ciąg dalszy—patrz № 32).

B. Druga lustracja Piotrkowa.

Nie znalazłszy jej w archiwum koronnem¹⁰⁾, ograniczam się tu tylko na krótkiej wzmiance o niej, jaką znajduję w „Opisie Piotrkowa Trybunalskiego” p. Oskara Flata.

Lustracja ta, roku 1629 za panowania Zygmunta III Wazy dokonana, podaje do wiadomości, że mury miejskie utrzymywane były kosztem miasta; na murze, przy bramie wolborskiej, była szkoła farska, kosztem proboszcza utrzymywana, a w jej pobliżu dzwonnica drewniana; że straż na bramach nie odbywała się z powodu, iż szlachta w nocy do bramy przyjeżdżając, zmuszała do otwierania mieszkających nad nią i strzelała do straży bramowej i t. d. Do obrony murów przeznaczonych było 700 ludzi z samych cechów.

W obrębie miasta znajdowało się dworów szlacheckich 15, a na przedmieściu domów i domków 32; domów zaś miejskich z browarami było 47, bez browarów 123.

C. Trzecia lustracja Piotrkowa.

Znacznie obszerniejsza od pierwszej, posiada mnóstwo interesujących szczegółów dla historii Piotrkowa. Znajduje się ona w archiwum koronnem w „Oblatach Trybunału Piotrkowskiego” i w „Lustracjach Wielkopolski ann. 1659—1661”. Księga 64 fol. 42—47.

Ostatnia ta lustracja naszego grodu dokonana została w roku 1659 za panowania Jana Kazimierza.—Oto jej treść:

Starostwo Piotrkowskie.

Obecnym posiadaczem tego starostwa jest JM. pan Stefan na Czarnej Czarnecki, wojewoda ziem ruskich, kowelski, ratnyński etc. starosta, a to z mocy przywileju, przez J. K. M. Jana Kazimierza w Dankowie, na dniu 10 maja 1657 roku, na to starostwo

¹⁰⁾ Lustracja ta znajdować się musi w aktach b. archiwum piotrkowskiego, przewiezionego obecnie do Warszawy. Z nich jednak korzystać w obecnej chwili nie można, gdyż jeszcze nie jest sporządzony szczegółowy inwentarz akt, ani też niema jeszcze do nich skorowidzów. Skoro tylko b. archiwum piotrkowskie stanie się przystępnym dla publiczności, nie omieszkanym lustracji tej w „Tygodniu” zamieścić. Wierzytelna kopia drugiej lustracji Piotrkowa, przez b. archiwistę p. Goldmana spisana, znajdowała się kiedyś w posiadaniu p. Franciszka Szpakowskiego; gdy jednak dowiedziano się, iż mam się udać z prośbą do p. F. S. o udzielenie mi lustracji dla stosownego użytkowania, jakiś „prawdziwy rzeczy swojskich miłośnik”, postarał się ją usunąć. Dla przyszłych badaczy dziejów grodu naszego, nie od rzeczy będzie dodać, iż p. S., od lat wielu w mieście naszym zamieszkały, prowadzi skrupulatną kronikę Piotrkowa, którą, opierając się na dawnych dokumentach i podaniach miejscowych, zaczął od czasów najdawniejszych pisać. Obecnie notatki swe porządkuje i ma zamiar ująć je w związek monografiję „Szczęść Boże” przy jego z sercem przesyłamy.

po dawnym jego posiadaczu Jerzym Ossolińskim mu wydanego, a do akt grodzkich piotrkowskich tegoż roku wniesionego.

Do tego starostwa należą: miasto Piotrków, Wielka wieś, wieś Meszcze, wieś Mojków, wieś Uszczyn, wsi opactwa Witowskiego, wsi opactwa Sulejowskiego i stawy, obok miasta leżące.

Zamek piotrkowski częścią od szwedów, częścią od JMci pana wojewody ruskiego propter fortificationem funditus zniesiony i zrujnowany. Zostają się tylko dwa sklepy nisko na dole: jeden, w którym oddawna więźnię sadzają, drugi sklep do połowy ruinem zawalony, nadto dwie ściany, jedna od wschodu, druga od zachodu porujnowane i dwie ściany całe: jedna od południa, druga od północy, około których żadnego niema ogrodzenia.

Miasto Piotrków murem wkoło dobrym jest obwiedzione, ten mur fundament nie głęboki ma; wwyż miejscem na półtory kopij, w szerz zaś na dobry sążeń, od ziemi kamieniem giazowym polnym do połowy wystawiony, a w drugiej połowie na górze cegłą murowany. Świeżo za komendanta szwedzkiego wszędzie w miejscach uszkodzonych mur poprawiono i, gdzie było potrzeba, porządnie nadmurowano i wystawiono.

Bram jest do tego miasta trzy: pierwsza Sieradzka—od strony kościoła ojców Bernardynów, po większej części porusowana, potrzebuje poprawki; druga Wolborska—przed szwedami zawalona, w tejże tylko furtkę ciasną zostawiono, ale jej niezawsze otwierają; trzecia brama—Krakowska, na niej izba pusta, dwoje wrót drewnianych z dolnym zawarciem, przed bramą sztakietami dobrze szwedzi w niej się opatrzyli.

W tych murach tak baszt, jako i blokadów jest 14, dla snadniejszej obrony fortecy; miejscami, gdzie mur był słaby, obwarowano sztakietami, które po części powywalano i pozabierano. W murze dla obronienia miasta jest dziur do strzelania na 366 muszkietów, dawnym zwyczajem na to zostawionych i wymurowanych. Te to muszkiety p. wojewoda ruski, terazniejszy starosta piotrkowski, odsunął i całe z rąk szwedzkich umiejętnością i dzielnością rycerstwa swej dywizji odebrał, a upatrując w tem skuteczniejszy środek obrony, na czterech rogach miasto ufortyfikował: jeden szaniec założył od Krakowskiej bramy ku ojcóm Bernardynom, drugi *in postico monasterii* ojców Dominikanów, obadwa te szance już niewielkiej doskonałości potrzebują naprawy; trzeci narożny idąc do bramy Wolborskiej, do połowy usypany; czwarty szaniec narożny *in postico* plebanii piotrkowskiej, blisko bramy Krakowskiej, tego już niemalą część było usypano, ponieważ jednak miejscowość ta jest błotnistą, przeto skutkiem roztopów wiosennych, jako też skutkiem niepogód letnich, a osobliwie jesiennych, większa część szanca niszczała, a nadto przy murze samym wozami, z drogi mijając, woźnice niemalą część szanca rozjeździli i uszkodzili. W niektórych miejscach mury poprawy od dołu potrzebują, osobliwie zaś przy szancach bardzo prędko ratować potrzeba.

Po nad bramami i basztami niektórymi dach poprawy prędkiej potrzebuje, gdyż na złożoną tam broń ciecze, przez co się bardzo psuje. W skutek czego nakazujemy, aby mieszczanie z dochodów miejskich wręczyć te dachy naprawili. Także tego urząd pilnie przestrzegać ma, żeby blokowania czyli rusztowania, przy murach dla obrony przez szwedów postawionego, nie rozbierano, postanawiamy przeto, aby po wszystkich rogach rynku i ulicach obwołano, żeby się żaden z mieszczan tego rusztowania i sztakietów rozbierać nie ważył pod karą czterdnastu grzywien i zamknięcia w więzy na miesiąc jeden, jako też wkładamy na miasto obowiązek, iżby o niniejszem rozporządzeniu, przez nas na mocy władzy

rewizyjnej wydanem, było przybite na bramach miasta ogłoszenie, a to dla wiadomości gości (kupców?) przyjeżdżających do miasta.

(d. c. n.).

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Wszystkie panny w mojej okolicy zamieszkałe na jednym *in festo solenisationis*, czyli imieninowym zebraniu, zażądały odemnie objaśnienia, dlaczego u kaduka młodzieńcy parafijalni od nich stronią i nie wchodzą z nimi w rozmowy, poprzedzające konkurencyjną matrymonijalną. Na razie nie mogłem dać stanowczej odpowiedzi; po głębokiem zastanowieniu—oświadczam:

Gdyby wdówki obstarne, takie notabene,
Co już cierpią na starość, kolki i migrenę,
Pozbyły się zupełnie miłosnych zapalów,
Nie przyjmując ataków do swych kapitałów,
Do których przylatują, jak do miodu muchy,
Zamieszkałe w parafii luzne pasibrzuchy:
Wtenczas młode panienki, bardzo oczywiście,
Do wejścia w stan małżeński stałyby na liście.
Ale, że w starym piecu dyjabł palić musi,
Wdówka musi iść za mąż, choć ją kaszel dusi,
Pasibrzuchy w parafii, patrząc tylko w kieszeń,
Nie przyjmują młodzieńcze, miłosnych uniesień,
Wszelkie znaczne uczucia zmieniają się w rubel,
Należy zatem zamknąć serduszka na skubel;
Bo lepiej żyć samotnie, samej się weselić,
Jak piękne życia chwile z pasibrzuchem dzielić.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 18 (30) sierp., w osadzie Stryków, na sprzedaż konia i parokonnej bryczki.

— W d. 29 wrześ. (11 paźd.), w sądzie zjazdowym w Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Częstochowie, położonej przy Nowym Ryнку pod № polic. 174, od sumy 15,000 rs.

— W d. 9 (21) sierp., w urzędzie pow. częstochowskiego na 3-letnią dzierżawę propinacyi w majątku Skowroń, od 17 rs. rocznie.

— W d. 8 (20) lipca, w intendencurze warszawskiego wojennego okręgu, na dostawę od 1 (13) paźd. 1883 r. d. 1 (13) paźd. 1884 r. 112,520 pud. siana dla wojsk w gub. petrokowskiej.

— W d. 22 sierp. (3 wrześ.), w rządzie gub. tu-tejzajem, na budowę w ciągu 1883/4 czterech oddziałów szosy w powiatach: 1) rawskim od sumy 4076 rs. 75 k.—2) petrokowskim od 5895 rs. 42 k.—3) noworadomskim od 5424 rs.—4) częstochowskim od 6524 rs. 21 k.

— W d. 24 sierp. (5 wrześ.), w magistracie m. Tomaszowa, na konserwację 7 miejskich studzien i pomp od 192 rs. 50 k. in minus.

— W d. 22 sierp. (3 wrześ.), na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów za sumę 4000 rs.

— W d. 30 sierp. (4 wrześ.), w Nowem Mieście i Wolborzu na 4-letnią dzierżawę oczyszczenia miejsc ustępowych i kominów w zabudowaniach wojennych.

— W d. 21 wrześ. (3 paźd.), w sądzie okręgu Petrokowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Zgierz na pod № 72, od sumy 3000 rs.

— Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem, w zastawieniu się do przepisów, dotyczących urządzenia corocznej konkursowej wystawy dzieł sztuki, podaje do wiadomości pp. artystów malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, iż wystawa na rok 1884, trwać będzie od dnia 1-go stycznia do dnia 10 lutego włącznie. Każdy z wystawców ma prawo wystawić po dwa tylko swoje dzieła, które mają być w ramach, z wyjątkiem planów architektonicznych. Na wystawę przyrzucają się także tylko dzieła, które poprzednio nie zdążyły się na żadnej z wystaw w Warszawie. Dzieła przeznaczone na wystawę konkursową, winny być przystane pod adresem Komitetu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (ulica Krakowskie Przedmieście № 60 w Warszawie), nie później jak do dnia 15 (27) grudnia r. b. Bliższe szczegóły udzieli interesowanym kustosz wystawy w kancelaryi Towarzystwa.

OGŁOSZENIA

Skład Płótna, Bielizny i Pościeli

JANA JAWORSKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 67.

Zaopatrzone we wszelkie płótna i Bieliznę stołową krajową i zagraniczną, w różnych gatunkach, oraz Bieliznę gotową, Pończochy, Skarpetki damskie, męskie i dziecięce. Wielki wybór Kołder watowych i wełnianych w rozmaitych gatunkach, kolorach, deseniach, od rs. 5 kop. 25. Magazynu przyjmuje kołdry do roboty, tak z własnych jak i z powierzonych materiałów. Zamówienia z prowincji wykonywane są z największą akuracją.

Na żądanie wysyłają się próby.

(R. i Fr. 7819)

(6-2)

Kantor Wekslu i Interesów Bankierskich

GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na banki zagraniczne, jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżskie, Londyńskie i t. p.; daje zaliczenia na papiery wartościowe, na Pożyczkę premijową po rs. 200 i wyżej, ułatwiając rozpłatę nawet do rs. 5 miesięcznie; asekuruje Pożyczkę premijową od amortyzacji po kop. 50 od sztuki. — Sprzedaje Pożyczkę premijową na wypłatę po rs. 5 miesięcznie; po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. Główna wygrana rs. 200,000 wyszła w moim Kantorze w roku 1881, zaś w ostatnim ciągnięciu rs. 40,000 padło na Ser. 16,424 № 39. Zlecenia z prowincji wykonywane jak najpункtualniej.

(R. i Fr. 7974)

(5-2)

!W stosunku innych zakładów ceny niższe 25%!

Pługi Fabryki Sucheniego,

kilkarotnie nagrodzone i uznane na konkursach. Odkładnie stalowe podług formy pługów Sacka, koleśne i bezkoleśne, parokonne. Somochoły na grunta ciężkie do głębokiej orki piętrowe, ze zżynaczami, lub z pogłębiaczami 2-ma, umocowanymi z tyłu pługa. Pługi podług oryginalnych Sacka i z takiegoż materiału, Pługi Cichowskiego ulepszone i takie uznane w czasie konkursu w Warszawie roku bieżącego.

Pługi i inne Narzędzia Rolnicze oddałem na wyłączną sprzedaż do zakładu Hr. Skarbek i Hr. Bonikier w Warszawie. Można także takowe nabywać w składzie nasion W. Chotkowskiego w „Petrokowie”. Na żądanie fabryka wysła cenniki i pługi na próbę, bez zaliczenia.

Adres. Przez stację D. Z. W. W. Noworadomsk.

(4-2)

J. Sucheni w Gidlach.

Magazyn Mebli

Warszawskich i Zagranicznych
P. GLOBUS w Warszawie

przeniesiony został na Bielańską ulicę Nr. 5, 1-sze piętro.

(R. i Fr. 7908)

(12-3)

Piwo Pilzeńskie kuracyjne

z pierwszego Akcyjnego Browaru w Pilźnie w Handlu win W-go T. Gilla. Wyłączny Skład na Królestwo i Cesarstwo w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 48.

Obstalniki pocztą i telegrafem adresować należy do Kantoru Aleksandra Stelika i S-ki w Warszawie, ulica Kotzebue Nr. 3.

(R. i Fr. 8215)

(6-1)

Przyjmuje się

NASTANOCYJE

Panienci uczęszczające do zakładów naukowych. Korepetycje na miejscu, oraz konwersacja w językach niemieckim i francuskim zapewnia się. Bliższa wiadomość u p. Rontaler w domu W-go Popowskiego róg alei Aleksandryjskiej i Odeskiej (Roksyckiego Przedmieście).

(2-1)

Żądane są:

rodowite Niemka i Francuzka do udzielania lekcji na godziny. Wiadomość przy ulicy Petersburskiej w domu W-go Zaleskiego na 2-gim piętrze, drzwi na prawo. (2-1)

Jest do sprzedania

Piano

w dobrym stanie za 150 rs., w mieszkaniu Ludwiki Brzezińskiej, dom W-oh Kamińskich, plac Bernardyński 1-sze piętro. Tamże wiadomość dla pragnących pobierać lekcje muzyki, języków francuzkiego, polskiego i innych nauk. (3-1)

PANIENKA

posiadająca patent, pragnie udzielać lekcji prywatnych, oraz lekcje muzyki. Wiadomość w księgarni M. Pacewicz. (3-1)

Władysław

SZELIGOWSKI

mieszka obecnie w domu W-eh Itner № 236, przy ulicy Moskiewskiej, w oficynie na dole, wchodząc w bramę po lewej stronie i tu przyjmuje obstalniki o czyszczenia miejsc ustępowych. (6-2)

DAMA PARYŻANKA

z wyższym wykształceniem, posiadająca gruntowną znajomość języka francuzkiego, udziela tegoż języka podług najprzystępniejszej metody, u siebie w mieszkaniu.

Cena za 12 lekcji na miesiąc rs. 4. Wiadomość od godziny 10 ej do 12-eh w południe, ulica Moskiewska № 554 na dole przy schodach głównych po lewej ręce. (3-2)

Technik

podejmuje się osuszania placów, budynków, pól, przez drenowanie, sporządza plany drenarskie, urządza cegielnie, osusza bagna, zaprowadza irygacje i t. p. Koniecznym jest wezwanie porozumienie się o roboty wiosenne w 1884 r.

Adres. Tadeusz Łuszczewski przez Wadlew w Kociołkach. (3-2)

Doktor

Adam Michałowski

z Brzezin, zamieszkał w Petrokowie. Ulica Moskiewska (Bykowska), dom p. Gaspari, wprost nowego Rynku. (4-3)

Anna Sygietyńska

Nauczycielka Muzyki

Przeniosła swoje mieszkanie do domu W-go Morechnera przy ulicy Moskiewskiej wprost Teatru na dole. (7-3)

LASU

Włók 5.

jest do sprzedania od kolei wiorst sześć. Kupić można na sztuki, kubiki lub w całości. Bliższa informacja u W-go adwokata Bronikowskiego w „Petrokowie”. (6-3)

OGRÓD

Owocowy

wraz z warzywami, na przestrzeni około sześciu mórg, jest do wydzierżawienia na dogodnych warunkach pod Temaszowem Rawskim, we wsi Białobrzegi. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (3-3)

Warszawski Dom Zdrowia,

w Warszawie, Szpitalna 6,

przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. Zupewna tajemnica zapewnioną być może. W zakładzie ordynują:

J. Brzeziński w chorobach wewnętrznych i specjalnie nerwowych (Nowozielną, 36), **K. Dobrski** w chorobach wewnu, spec. płuc i gardła (Marszałkowska 50), **J. Gutwein** w chorobach chirurg. (Plac Grzybowski, 10) **A. Thieme** w chorobach właściwych kobietom (Marszałkowska, 38). — Bliższa wiadomość na miejscu i u lekarzy zakładu. (R. i Fr. 1779) (12-6)

Józef Kleczkowski

Adwokat Przysięgły i obrońca przy sądach duchownych w Warszawie, przeniósł kancelaryję swoją na ulicę S-to Jerską № 12a. (3-3)

Do sprzedania

w osadzie Sulejów nad rzeką Pilicą, mil dwie od „Petrokowa”, przy szosie kieleckiej

Dom Wielki

murowany

№ 141, o piętrze, blachą kryty, z oficyną, stajniami, na zakład fabryczny, sklepy i restauracją zadatny, na piętrze dwa mieszkania po pięć pokoi z balkonem. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza. (10-7)

Dr. Guranowski

w Warszawie, leczą specjalnie choroby uszu, nosa i gardzieli. Mieszka obecnie Świętojerska Nr. 22. (R. i Fr. 7628) (3-3)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korey, gruby po 83 kop. kostkowy po 81 kop. korzec z osadą. Na całe wagony z dostawą przed drzwiami, waga węgle grubego 11,000 kilometr. (110 korey) stosownie do gatunku od 76 rs. takież kostkowego od 73 rs. Przewozy węgiel kurzowy rs. 1. Koks rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia: z osobowej stacji — za wagon rs. 4. Z towarowej stacji — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-6)

Konie, Karety, Powozy, Bryki na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w osadzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Połoty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spacery — wynajmują się na godziny. (13-6)

Do dalszego numeru dołączają się arkusze 33 powieści oryginalnej Miłobędzkiego pod tyt. „Rogała Liszka”.

PAKACU SPRAWIEDLIWOŚCI TAJEMNICE

— Stryj chory? — zapytał troskliwie Stach.
— Tybys może chciał, żebym zdechł?... He, —
powoli, z trudnością cedził Bartosz. — Miły siostrzan...
O! byleby spadek zagarnąć...

— Ależ stryju...

— Słuchaj... nieprzerywaj! Widzisz—lada chwila
położę się do trumny. Tak jest... czuję... wiem...
nie perswaduj, bo nie nie pomożesz. Kolej rzeczy taka.
Tu masz papier... testament.

Podał przytem Staszce zwitek papierowy.

— He? co powiadasz? — zapytał nagle.

— Stryjowi się zdawało — odparł Staszek.

— Może... może... Ot, daj mi rękę. Testament
masz. Wszystko tobie oddaje. Nie zmarnuj... pamiętaj.
To ciężka praca... krwawa.

Wsparty na rękę Staszka doszedł kąta, obejrzał
się — kazał łóżko odsunąć. Pod łóżkiem okazały się
drzwiczki, sztabami żelaznymi opatrzone.

— Otwórz — kazał Bartosz.

Spełnił rozkaz Staszek.

Po otworzeniu drzwiczek — dojrzał szufladę ob-
szerną, pełniutką po brzegi najrozmaitszej monety,
przeważnie złotej.

Skąpiec schylił się, przysiadł i z miłością przy-
patrywał się swoim długoletnim zbiorom.

— Testament masz — jął naszeptywać. To wszy-
stko twoje... wszystko... Pamiętaj nie strać, bo to
praca... ciężka praca.

Nachylił się jeszcze więcej nad szufladą i z chci-
wością, z zachwytem prawie pożerał wzrokiem nagromadzone
pieniądze.

— Zbierałem sam... sam wszystko... Daję ci te-
raz... masz... bierz... to twoje... to two...

Nagle się zatrząskł, zakaształ.

— Nie! nie! nie dam... To moje! to moje! Nie

dam... Nie dam!! — krzyknął i wraz z tem upadł twa-
rzą na gromadę złota.

— Stryju!! — zawołał Staszek, chwytając go za
ramiona.

Alisci, gdy go podniósł — pan Bartosz już nie
żył...

Z przerażeniem patrzył chwilę Staszek na twarz
konwulsyjnie wykrzywioną, oczy rozwarte szeroko,
szklanne — i szczerzyły wargi, które zdawały się
wołać:

— To moje! To moje!

Wzdrygnął się i przeżegnał.

— Wieczny odpoczynek... — jął szeptać nabo-
źnie, a skończywszy modlitwę, trupa na łożo dźwi-
gnął, szufladę zamknął i ludzi zwołał, aby im oznaj-
mić o śmierci pana.

Pogrzeb stryjowi wyprawił podstolic wspaniały.
Zjechali na ten obrzęd i pan Tomasz i stary Sabin-
ka. Ze spadku zaś — albowiem testament go czynił
jedynym spadkobiercą pana Bartosza — nie chciał
w zupełności korzystać. Gotówkę, które znalazło się
sporo OO. Reformatom oddał, sam pozostawiając so-
bie ziemie.

W miesiąc po pogrzebie, w kościółku parafijal-
nym w Przybogowie, ksiądz Rymsha uroczystie bło-
gosławił Staszka i Anulkę, wobec licznego zgroma-
dzenia okolicznych sąsiadów. Obrzęd niezwykle po-
ważnie się odbył... Jedna go tylko okoliczność za-
niepokoiła, na którą jednakże nikt nie zwrócił uwagi.
Za filarem bowiem, naprzeciw ołtarza, przy którym
ksiądz Rymsha powtarzał błogosławieństwo młodym
małżonkom, stała czarno ubrana niewiasta, która pod
koniec, gdy kapłan krzyż nad głowami ukorzonej pa-
ry kreślił, zadrżała, osunęła się na ziemię, z cichym
jękiem...

— Ależ, księżo proboszczu — nieśmiało ode-
zwiał się przybyły.
— Przy stole i szklance dobrego wina, rozmo-
wa idzie daleko lepiej i swobodniej — nalegał
ksiądz.
Młodzieniec usmiechnął się i zajął przeznaczono-
miejsce.
— Przyjajesz pan ciężki obowiązek — zaczął
ksiądz.
Ten ostatni był młodzieńcem wysokiego wzro-
stu, przyjemnej powierzchności, mógł mieć około
25 lat wieku. Oczy jego wyważone, twarz inteligent-
na, rysy nazbyt może delikatne, na czółwieka tego
Wydawała zmarszczka przeorała już szerokie czoło i
gingła w bujnych puklach włosów, a usmiech niepe-
wny krzącający około ust, nadawał twarzy lekki odci-
ożywienia. Widząc go takim jak był, można było
przysądzić, że ten czółwiek spoczął się już z cierpie-
niem i usiłował pogodzić się z losem.
Tymczasem obydwa panowie doszli do sali ja-
dalnej, gdzie dobry ogień palił się na kominku. Stół
zastawiony był dla proboszczu; po chwili przyniesio-
no też drugie nakrycie i ksiądz zaprosił do niego mło-
dego czółwieka.
— Ależ, księżo proboszczu — nieśmiało ode-
zwiał się przybyły.
— Przy stole i szklance dobrego wina, rozmo-
wa idzie daleko lepiej i swobodniej — nalegał
ksiądz.
Młodzieniec usmiechnął się i zajął przeznaczono-
miejsce.
— Przyjajesz pan ciężki obowiązek — zaczął
ksiądz.

Było to rankiem... Natura uwalniała się właśnie z objęć lekkiej mgły porannej i pierwsze słońca promienie rozpraszały ciemności w chwili, gdy młody wędrowiec, z workiem zarzuconym przez ramię i kijem sękatym w ręku, wstępował do Civry. Civry była to mała miejscina, z dwoma tysiącami mieszkańców, położona na wyniosłości wzgórz, pod górą dzięką i posępnej okolicy.

Wędrowiec zdawał się nie zwracać bynajmniej uwagi na to, że był przedmiotem ogólnej ciekawości i dostępszy na prawo dzwoniąc koscieleń, skiero- wał się ku tej stronie. Gdy stanął przed kościołem, rzucił okiem wokół szukając plebanu, który nie tru-

Aniś miastu Civry.

I.

Miłość nauzcyciela.

Część pierwsza.

Петербург, 3 Августа 1888 года.

Леопольдо Леняпово

— 256 —

Nikt tego nie spostrzegł, nikt jęku jej nie słyszał... chyba—Bóg jeden tylko...

Była to niegdyś pani Iłowiecka podkomorzyna, zaś wtedy już: siostra Teresa reguły panien Benedyktynek.

Bieżuń. W październiku 1882 r.

KONIEC.

EPILOG.

Jak zakończono ten dzień w Zagrobie — opisywać chyba nie trza. Czyż zresztą da się wysłowić doba szczęścia? Można ją tylko odczuć...

Nazajutrz zjawił się do Staszka posłaniec z Obór. Był nim Skuba, zaufany pana Bartosza, który oznajmił: „że panieza jegomość dwa dni już szukają, a doczekać się nie mogą”. Na zapytanie Staszka— po co stryj go wzywa? Skuba odpowiedzieć nie umiał. Potarzał jedno i to samo.

— Musiało się ważnego coś stać — pomyślał Staszek, — niezwłocznie więc na konia siadł i do Obór pojechał.

Zastał pana Bartosza siedzącego w fotelu, lecz zmienionego do niepoznania. Zgięty był w pół, twarz mu zapadła głęboko... oczy pod czoło się wsunęły. Oddychał szybko, co chwila wilżąc usta językiem spieczonym i do wióra podobnym.

Spostrzegłszy Staszka, poruszył się.

— A! jesteś przecie... Nareszcie!

Wskazał mu ławę.

Rogata dusza.